Rok V. Czwartek dnia 14 listopada 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 262

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA [...]ENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 [...] — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czeko[...] Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor prz[...]je codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja Częstochowa, ul. F. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

PO OBNIŻCE.

Według wyliczeń Głównego Urzędu Statystycznego za rok 1934 przeciętny spadek dochodowości w sferze t. zw. „inteligencji" wyniósł około 20 proc.

Tak wygląda statystyka cyfr.

Rzeczywistość jest nieco inna: spadek dochodowości klasy pracującej na przestrzeni 5 lat wynosi conajmniej jedną trzecią. Poza cenami za produkty wiejskie, które ostatnio zniżkowały, klasa pracownicza płaciła za mieszkanie, za światło, za węgiel, mięso, cukier, naftę i inne artykuły do użycia niezbędne, ceny sztywne.

W zestawieniu z obniżką zarobków te sztywne ceny oznaczają podrożenie. Ekwiwalentu za obniżkę zarobków świat pracy nie otrzymał — musiał ją dać sobie sam, uszczuplając własne spożycie i konsumcję. Tem wyrównywa świat pracy częściowo straty w swym budżecie.

Fatalną sytuację ratowała obniżka cen produktów rolnych, lecz ta obniżka zrujnowała wieś całkowicie i nie dała w wyniku polepszenia doli pracownikowi miejskiemu, pogrążając w ruinę 70 proc. ludności wiejskiej. Pomiędzy producentem rolnym a konsumentem wiejskim stanął, nienasycony w swej żarłoczności, pośrednik, osobnik pożerający wszystko, co przeznaczone jest na wyżywienie rolnika i pracownika miejskiego.

Wobec zapowiadanego przez Rząd zahamowania dalszej zniżki cen produktów rolnych i tendencji zwyżkowej, ta rekompensata staje się iluzuryczną, zwłaszcza że ostatnia obniżka pensyj stała się faktem dokonanym — pracownik umysłowy przyniesie do domu na jego utrzymanie mniej pieniędzy.

Rozbić kartele, rozgromić bandę pośredników — to jedno może złagodzić niedolę pracowników miejskich, którzy dziś ze swych nędzarnych zarobków utrzymują w poważnej części budżet Państwa

Sytuacja na froncie abisyńskim.

Dalszy odwrót wojsk negusa. -- Tajemnicze zniknięcie 250-tysięcznej armji rasa Seyouma. -- Nowy plan decydującej bitwy pod Makalle. -- Działalność partyzanckich oddziałów abisyńskich.

Co mówią w Addis Abebie.

ADDIS ABEBA. Od dłuższego czasu rząd abisyński nie ogłasza komunikatów z placu boju. Jeżeli chodzi o front północny, to komunikują jedynie, że rass Kassa zajmuje pozycje położone w odległości 50 klm. na południe od Makalle, z czego wnioskują tu, wobec milczenia rządu abisyńskiego, że wojska włoskie przeszły już linję Makalle. Zwracają tu też uwagę na trudności, jakie mają do pokonania Włosi na południe od Aksum Na odcinku tym znajdują się góry Szire, następnie dolina rzeki Takaze ze stromemi brzegami, wreszcie masyw górski Semien, którego wierzchołki przekraczają 4500 m. Również w sprawie położenia na froncie południowym nie można uzyskać żadnych bliższych informacji. Rejony Daggabur i Gorahei nie zostały jeszcze zajęte przez Włochów. Włosi, jak się zdaje, usiłują ustalić linję swej penetracji od Uebi Szebeli do Daggabur i Dżidżigi. Według informacyj, udzielonych w Addis Abebie, wojska abisyńskie zajmą stanowisko wyczekujące.

Wobec szybkiego posuwania się Włochów na froncie południowym, spodziewać się należy rychłego zajęcia Dżidżigi bez poważniejszego oporu wojsk abisyńskich. W Addis Abebie nie potwierdzają wiadomości o zajęciu Antalo, przyznają jednak, że miejscowość ta posiada duże znaczenie, panuje bowiem nad drogami karawanowemi idącemi w kierunku południowo-zachodnim aż do jeziora Tsana. Krążą też tu pogłoski o nieporozumieniu pomiędzy rasem Seyumem i rasem Kassą. Pierwszy bowiem pragnie zaatakować Włochów, drugi zaś zaleca odwrót.

Pogłoski o tem, że ras Nasibu został zamordowany przez zbuntowanych żołnierzy, jak stwierdzają źródła angielskie, są zupełnie bezpodstawne. Ras Nasibu przybył z Oagaburu do Dzidziga.

Ras Seyum przepadł z 250,000 armją.

ASMARA. Miejsce pobytu wielkiej armji rasa Seyuma stanowi coraz to większą zagadkę, którą napróżno stara się odgadnąć dowództwo włoskie. Armja ta jakby zapadła się pod ziemię.

Samoloty włoskie z rozkazu gen. de Bono od 2 dni dokonują nadludzkich wysiłków, aby odkryć choćby jedną pozycję tej wielkiej armji. Wszystkie jednak wywiady lotnicze nie dają żadnych rezultatów. W ogromnym promieniu od Makalli nie zdołali dotąd lotnicy włoscy wykryć ani śladu obecności wojsk abisyńskich. choć z drugiej strony jest rzeczą wiadomą, że armja rasa Seyuma zdołała połączyć się z armją rasa Kassy, tak, że ogólne siły abisyńskie na tym odcinku frontu północnego wynoszą w tej chwili ponad 250 000 ludzi.

Przed bitwą o Harrar.

LONDYN. Jak było do przewidzenia, zdobycie Gorahai stało się momentem decydującym dla ofensywy włoskiej na froncie południowym. Po zdobyciu tej twierdzy armja gen. Graziani posuwa się bardzo szybko na północ, pędząc przed sobą uciekające wojska abisyńskie. Wojska włoskie wykorzystują płaski teren, umożliwiający szybkie zaopatrywanie czołowych kolumn w żywność i materjały wojenne. W ciągu dnia wczorajszego Włosi posunęli się o dalsze 40 klm. naprzód.

Cofające się wojska abisyńskie zatrzymują się dopiero na przedgórzach prowincji Harrar, gdzie skoncentrowano 200.000 żołnierzy. Zdaniem abisyńskich sfer wojskowych na tych pozycjach ofensywa gen. Graziani musi się załamać.

ASMARA. Zmotoryzowane wojska gen. Graziani dotarły w pobliże Dżidżiga, Z chwilą zdobycia tego miasta przez Włochów, nastąpiłoby całkowite okrążenie Harraru.

ADDIS ABEBA. Abisyński sztab generalny zarządził kopanie rowów strzeleckich na wielkiej przestrzeni koło Amba Aladżi, specjalnie zaś w pobliżu miejscowości St Michael.

ADDIS ABEBA. Miejscowość Sassabaneh, mająca wielkie znaczenie strategiczne, pozostaje nadal w rękach Abisyńczyków. Czołowe kolumny włoskie znajdują się w odległości 25 klm. od tego miasta. Dotąd niewiadomo, czy Abisyńczycy stawią tu opór.

Na południu od Makalle wzmogła się działalność partyzanckich oddziałów abisyńskich, które zadają Włochom dotkliwe straty. Wczoraj doszło tam do większej potyczki. Oddział włoski napadnięty został znienacka przez kilku tysięcy partyzantów, którzy po dokonaniu krwawej rzezi wycofali się szybko w góry.

ASMARA. Wojska włoskie na wszystkich frontach posuwają się powoli, ale stale naprzód.

Nowy plan decydującej bitwy.

ADDIS ABEBA. Na ostatniej wielkiej całonocnej naradzie wojennej w pałacu negusa w Addis Abebie opracowano — jak się okazuje — nowy plan wojenny, który przewiduje podobno stoczenie decydującej bitwy z armją włoską w rejonie Makalli, mianowicie w Antalo i Quoram, odległych o jakieś 20 km. na południe ód Makalli. Równocześnie z tem wojska abisyńskie, operujące na froncie wschodnim, podjąć mają ofensywę celem obejścia lewego skrzydła włoskiego.

Nowy plan abisyński opiera się na tem, że krocząca trzema kolumnami w rejonie Makalli armja włoska, w jeszcze

mniejszym, niż dotąd, stopniu, liczyć będzie mogła na rozwinięcie swych szeregów ze względu na zupełny brak dróg, szczupłość ścieżek skalnych i niedostępność szczytów górskich.

W tej walnej bitwie za Makallą wezmą udział armje rasów Mulugety, Seyuma i Kassy, pod naczelnem dowództwem pierwszego z wymienionych. W bitwie tej uczestniczyć będzie cesarz Haile Selassie, który przybędzie w tym celu na czołową linję frontu.

Bliższe szczegóły tego nowego abisyńskiego planu wojennego są, rzecz prosta, trzymanie w ścisłej tajemnicy.

Aresztowania anarchistów w Japonji.

TOKIO. Władze policyjne podjęły energiczną akcję przeciwko anarchistom w Tokio, Osaka i Kobe. Dotychczas aresztowano 85 anarchistów wraz z przywódcą. Planowali oni zamachy na banki, urzędy pocztowe i domy handlowe.

Na liście podejrzanych znajduje się przeszło 600 osób wobec czego spodzie wane są dalsze aresztowania.

Ruch anarchistyczny w Japonji wykazuje wzmożoną działalność.

Włochy wynalazły sztuczną bawełnę.

RZYM. Inżynier Sordelli z zakładów produkujących wełnę syntetyczną podał do wiadomości, iż fabrykacja bawełny syntetycznej rozpocznie się w najbliższej przyszłości.

Wartość przywozu bawełny wynosiła dotychczas 900 miljonów lirów rocznie, obecnie zaś wartość sprowadzanej dla powyższej fabrykacji celulozy wynosić będzie tylko 150 miljn.

Powszechny strajk węglowy grozi Anglji.

LONDYN. Wczoraj na wszystkich kopalniach brytyjskich rozpoczęło się głosowanie w sprawie ogłoszenia powszechnego strajku węglowego, celem zmuszenia właścicieli kopalń eo podwyżki płac.

Referendum to trwać będzie w ciągu trzech dni. Dla ogłoszenia strajku niezbędne jest uzyskanie conajmniej większości 2/3.

Rezultat referendum ogłoszony zostanie mniej więcej w tydzień po jego ukończeniu, a więc około 20 listopada na zwołanem specjalnie w tym celu posiedzeniu egzekutywy.

Za zabitego marynarza Japonja żąda...

TOKIO. Minister spraw zagranicznych Hirota przesłał w drodze telegraficznej ambasadorowi japońskiemu w Chinach Arigoszi i generalnemu konsulowi w Szanghaju następujące żądania japońskie pod adresem centralnego rządu chińskiego i władz miejskich w Szanghaju: 1) ujęcie i ukaranie uczestników napadu na marynarza japońskiego, 2) przeproszenie i wypłacenie odszkodowania, 3) udzielenie gwarancyj bezpieczeństwa przebywających w Szanghaju Japończyków.

Pogłoski o wymianie więźniów między Polską a Litwą.

KOWNO. — Rozeszły się tu ponownie pogłoski, iż jeszcze w b. m. dojdzie między polskim Czerwonym Krzyżem a litewskim C. K. za pośrednictwem międzynarodowego Czerwonego Krzyża do podpisania układu w sprawie wymiany 280 więźniów politycznych. Pertraktacje te mają być na najlepszej drodze.

Dookoła dalszych dekretów.

WARSZAWA. Jak wiadomo, w najbliższych dniach wejdzie pod obrady Komitetu Ekonomicznego ministrów dalsza serja dekretów gospodarczych.

Wśród ośmiu opracowanych już dekretów znajduje się m. in. dekret o obciążeniach na rzecz budżetu państwowe go rent inwalidzkich, dekret o reformie podatku dochodowego od uposażeń pracowników prywatnych oraz dekret wprowadzający oszczędności w dziale emerytur.

Jednocześnie trwają prace nad dalszemi rekompensatami, wyrównywującemi obciążenia poborów pracowniczych i dotyczą one obniżenia taryf kolejowych i cen artykułów przemysłowych. Sprawy te zostaną załatwione w pierwszym okresie realizacji programu rządowego.

Zagadnienie cen artykułów przemysłowych będzie rozwiązane przez specjalne zarządzenia rządowe. W wyjątkowych wypadkach zarządzenia te będą miały formę dekretów.

* *
*

Uchwalony na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów projekt dekretu o specjalnem opodatkowaniu uposażeń wypłacanych z funduszów publicznych nie obciąży najniższych uposażeń do 100 zł. włącznie. Nie jest jednak ścisłą informacja, że wskutek tego wszystkie pensje inwalidzkie nie będą dotknięte świadczeniami na rzecz zrównoważenia budżetu Państwa. Dowiadujemy się, że sprawa pensyj inwalidzkich nie została przesądzona przez uchwalenie ostatniego dekretu i będzie rozpatrzona przez Radę Ministrów oddzielnie.

Sąd czeski nad polskim harcerzem

MOR. OSTRAWA. Wczoraj przed sądem okręgowym w Mor. Ostrawie rozpoczęła się rozprawa harcerza polskiego Jana Delonga, obywatela polskiego.

Na proces przybyli adwokaci polscy Paschalski i Ettinger z Warszawy oraz profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Wolter. Obecny jest także delegat głównej komendy Harcerstwa Polskiego p. Antoni Olbromski.

Akt oskarżenia przeciw obywatelowi polskiemu, Janowi Delongowi na wstępie omawia okoliczności, poprzedzające manifestację, która odbyła się w Cieszynie 25 lipca 1935 r. na znak protestu przeciw prześladowaniom ludności polskiej w Czechosłowacji. Dalej akt oskarżenia opisuje samą manifestację, na którą zjechali się Polacy z województw śląskiego i krakowskiego. Podczas tej manifestacji wygłoszono szereg przemówień, potępiających postępowanie władz czeskich wobec ludności polskiej, poczem przez ulice miasta ruszył pochód. Jan Delong znajdował się w pierwszych szeregach pochodu, wznosił okrzyki antyczeskie i miał rzucać kamieniami na czeskich celników i żandarmów, znajdujących się w pobliżu granicy.

Udział Delonga w manifestacji akt oskarżenia określa jako udział w spisku przeciw republice Czechosłowacji oraz przestępstwo gwałtu publicznego, co podlega karze według art. 2 ustawy o ochronie republiki i art. 87 kodeksu karnego.

Delong, zapytany, czy przyznaje się do winy, odpowiada przecząco i oświadcza, że jest obywatelem polskim, a sąd czeski nie jest kompetentny do sądzenia go za przestępstwa, jakie zarzuca mu akt oskarżenia.

Zbadani świadkowie oskarżenia, głównie żandarmi czescy, stwierdzili, że Delong zachowywał się prowokująco wobec władz czeskich.

Obrońca oskarżonego postawił wniosek dodatkowe o zbadanie statutów Zw. Legjonistów, Zw. Powstańców Śląskich i Legjonu Młodych na dowód, iż organizacje te nie są organizacjami antyczeskiemi. Dalej o zbadanie stanu zdrowia Delonga, na dowód, że nie mógł rzucać kamieniami i wreszcie o odczytanie sprawozdania skautów czeskich ze zlotu w Spale, w którem to sprawozdaniu skauci czescy podnosili gościnność polską.

Trybunał przychylił się do wszystkich wniosków i odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

Sprawa Eberleina nabiera coraz większego rozgłosu.

PARYŻ. Sprawa tajemniczego emisarjusza komunistycznego Eberleina i jego towarzyszki w dalszym ciągu budzi wielkie zainteresowanie.

Aresztowanemu wysłannikowi Kominternu zostanie wytoczony proces o „szpiegostwo przeciw bezpieczeństwu państwa”. Oczekiwać należy rozciągnięcia oskarżenia jeszcze i na inne osoby.

Zaznaczyć należy, że w kilka dni po aresztowaniu Eberleina przybył do Strasburga z Zurychu wysłannik Kominternu, by dowiedzieć się w jakim stopniu dokumenty, znalezione przy Eberleinie, kompromitują Komitern i Sowiety.

Śmierć za spowodowanie katastrofy kolejowej.

MOSKWA. Sąd najwyższy ZSRR. rozpatrywał sprawę kilku kolejarzy z głównym oskarżonym Dozdrinem na czele, którzy spowodowali w dniu 6 sierpnia b. r. katastrofę; w katastrofie tej poniosło śmierć 16 osób, oraz wykolejeniu uległy 24 wagony, napełnione towarami.

Główny oskarżony Dozdrin, jako bezpośredni sprawca katastrofy, skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie, pozostałych zaś 5 oskarżonych skazano po 10 lat więzienia.

Zabił brata granatem.

WILNO. —We wsi Repiszki gm. Łyntugskiej wydarzył się wstrząsający wypadek, który wywołał głośne echo w całej okolicy.

25-letni Wincenty Szeksztełło z namowy swej przyjaciółki postanowił usunąć swego chorego umysłowo brata, Franciszka. W tym celu ulokował koło drzwi granat i gdy chory otworzył drzwi nastąpiła eksplozja, której skutki były straszliwe. Franciszek Szeksztełło został dosłownie rozerwany na strzępy. Wyrodnego brata aresztowano.

Stan wyjątkowy w czeskim Cieszynie.

MOR. OSTRAWA. Po ogłoszeniu w powiecie cieszyńskim stanu wyjątkowego władze ukarały szereg osób wysokiemi karami pieniężnemi i przetrzymaniem na posterunkach żandarmerji za przekroczenie przepisów o stanie wyjątkowym. Pośród aresztowanych i skazanych na grzywny pieniężne, znaleźli się dyr. Pasek, skazany na 1.000 koron kary za wyjście na ulicę po godz. 22-ej i dyr. tow. „Ziemia” Dyba, skazany za to samo wykroczenie na 500 koron.

Odebranie tytułu profesorskiego uczonym żydowskim w Niemczech.

BERLIN. W wykonaniu ustaw norymberskich zakazano używania tytułu profesorskiego szeregowi uczonych niemieckich, pochodzenia żydowskiego. Ofiarą tego rozporządz. padli m. in. znany filozof Alojzy Ficher oraz głośny specjalista chorób mózgowych dr. Filip Blaut. Tytuł profesorski może przysługiwać tylko rasowo czystym Niemcom, którzy jedynie godni są być nauczycielami własnego narodu.

Samochód wjechał w tłum na defiladzie.

MOSKWA. W czasie defilady, jaka odbyła się z okazji rocznicy rewolucji w Moskwie, samochód ciężarowy, wskutek defektu, wjechał w tłum robotników i żołnierzy, 6 osób zostało na miejscu zabitych, a 10 odniosło bardzo ciężkie obrażenia.

MOSKWA. Naczelnik stacji kolejowej na linji Moskwa — Kursk — Skarbiejew, prowadząc w stanie nietrzeźwym samochód osobowy spowodował zderzenie auta na przejeździe. Trzy osoby poniosły śmierć na miejscu. Wśród zabitych znajduje się krewna Woroszyłowa, generalissimusa armji czerwonej.

Tragedja na morzu.

79 osób utonęło.

STAMBUŁ. Parowiec turecki „Inebolu” zatonął ub. nocy przed wejściem do portu smyrneńskiego. Ze 190 osób, znajdujących się na pokładzie parowca, zdołano uratować tylko 111. Katastrofa nastąpiła w chwili, gdy parowiec przy silnie wzburzonem morzu chciał wpłynąć do wąskiego przejścia, prowadzącego do portu. Na przepełnionym statku zapanowała niesłychana panika. Pasażerowie, którzy spodziewali się rychłego przybycia do portu i zgromadzili się na pokładzie, skakali w przerażeniu do wody.

Wydalenie z Anglji dziennikarza niemieckiego.

LONDYN. Rząd angielski wydalił z W. Brytanji dr. Thosta, londyńskiego korespondenta „Voelkischer Beobachter” i głównego reprezentanta prasy hitlerowskiej. Dr. Thost opuścił Londyn dziś rano.

Przyczyną wydalenia dr. Thosta ma być głównie jego atak na Churchilla za krytykę Hitlera. Dr. Thost zamieścił w „Voelkischer Beobachter” artykuł, który uważany jest w Londynie za wykraczający poza granice dopuszczalne, zwłaszcza wobec zamiaru wprowadzenia po wyborach Churchilla do gabinetu brytyjskiego. Cofnięcie przez rząd Rzeszy exequatur konsulowi brytyjskiemu w Hanowerze zapewne przyśpieszyło decyzję rządu brytyjskiego

Mjr. Karpiński wraca do kraju?

WARSZAWA. W ciągu dnia wczorajszego nadeszły do Warszawy szczegółowe wiadomości o katastrofie, jakiej uległ w Prechuab „Błękitny Ptak” mjr. Karpińskiego. Samolot po skapotowaniu na rozmiękłem naskutek deszczów lotnisku ma uszkodzone poważnie śmigło i podwozie.

Decyzja w sprawie powrotu mjr. Karpińskiego nie jest jeszcze powzięta. Przed zapadnięciem jej bowiem Dep. Aeronautyki chciałby wiedzieć czy na lotnisku w Prechuab możnaby dokonać koniecznej naprawy. Stan techniczny tego lotniska nie jest bowiem znany.

W każdym razie wydaje się pewnem, że mjr. Karpiński otrzyma rozkaz powrotu do kraju. Niewiadomo tylko jeszcze, czy powietrzem (po dokonaniu naprawy), czy też okrętem po załadowaniu nań „Błękitnego Ptaka.”

Nowy lot do stratosfery.

NOWY JORK — Z Rapid City (w stanie Dakota) wystartowali wczoraj do stratosfery w balonie kapitanowie: Albert Stevens i Orville Anderson. Lotnicy zamierzają osiągnąć wysokość 23 tys. metrów.

Po osiągnięciu wysokości 22.570 mtr. balon po 4 godzinach 20 minutach lotu zaczął opuszczać się wdół. Balon wylądował w White Lake (st. Dakota) w odległości 370 klm. na wschód od Rapid-City.

LONDYN. — W czasie lotu stratosferycznego kpt. Stevensa połączył się redaktor dziennika „Daily Telegraph” z głównego urzędu pocztowego w Londynie z gondolą kpt Stevensa, który rozmawiał z dziennikarzem telefonicznie, znajdując się na wysokości 10 000 metrów, przez pełnych pięć minut. Rozmowę tę słychać było całkiem wyraźnie. Transmitowały ją rozgłośnie angielskie i amerykańskie.

Włochy protestują i grożą spowodu sankcyj.

LONDYN. — Włochy wystosowały protest do wszystkich państw — członków Ligi Narodów, które postanowiły zastosować sankcje.

Rząd włoski atakuje sankcje i zwraca uwagę, że art. 16 paktu nie został zastosowany, ani w wypadku konfliktu mandżurskiego, ani też w wypadku wojny Boliwji z Paragwajem.

Rząd włoski nie uznaje uprawnień komitetu koordynacyjnego Ligi Narodów i czyni każde z państw indywidualnie odpowiedzialnem za wprowadzenie sankcyj w życie.

Nota zapowiada ostre represje gospodarcze ze strony Włoch przeciwko państwom, które zastosowały sankcje.

Krwawa walka z szajką bandytów.

KRAKÓW. — Straż gminna pełniąca służbę w gminie Ciche pow. nowotarskiego ostrzeliwana była w nocy strzałami karabinowemi przez ukrywających się w jednym z domów bandytów. Jeden z członków straży Adam Michniak został zabity, dwu innych lżej rannych. Zarządzony przez policję pościg za bandytami doprowadził do ujęcia tej samej nocy jednego z bandytów Józefa Długopolskiego z karabinem w ręku. Mieszkańcy gminy Ciche i sąsiedniej gromady Międzyczerwienie zebrawszy się w liczbie kilkudziesięciu osób, ujęli 4 członków szajki bandyckiej, których dotkliwie pobili, skutkiem czego dwu z nich zmarło.

W toku dochodzenia wykryto sprawców czterech podpaleń i kilkudziesięciu kradzieży z ostatnich tygodni.

W kilku wierszach.

— P. premjer Kościałkowski odbył wspólną konferencję z 4 b. premjerami: Sławkiem, Prystorem, Switalskim i Jędrzejewiczem oraz min. spraw zagranicznych J. Beckiem.

— Senator Stanisław Tor wybrany z województwa pomorskiego złożył mandat senatorski. P. Tor jest prezesem Izby przemysłowo - handlowej w Gdyni.

— W Szanghaju wykonany został wyrok śmierci na trzech zamachowcach którzy dokonali zamachu rewolwerowego na premjera i ministra spraw zagranicznych Chin Was-Tsin-Weya.

— W Warszawie i innych miastach związki kamieniczników odbyły specjalne narady. Uchwalono petycje do P. Prezydenta i do ministrów. Dekret o obniżce komornego, obejmującej i 5-u pokojowe mieszkania wywołał wśród kamieniczników konsternacje.

— W dzień Swięta Niepodległości poraz pierwszy w historji odrodzonej Polski w garnizonowej cerkwi prawosławnej w Warszawie, na Pradze odprawione zostało nabożeństwo w języku polskim. Kazanie okolicznościowe wygłoszono w języku polskim. Chór śpiewał również po polsku.

Z wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej.

Budżet wydatków nadzwyczajnych uchwalony.

Rewja przedmieść. Pogotowie drogowe. Dyrektor kanalizacji i wodociągów na cenzurowanem.

W dniu wczorajszym na pierwszy ogień poszedł budżet wydatków nadzwyczajnych, zamykający się sumą 1 730 tysięcy zł., z czego na drogi i place publiczne przypada 860 tys. zł.

Podczas dyskusji nad tą ostatnią pozycją przedstawiciele poszczególnych klubów radzieckich zgłosili szereg wniosków, jaskrawo charakteryzując upośledzenie niektórych ulic pod względem stanu jezdni i chodników i wypowiadając się za doprowadzeniem ich do porządku. Każdy radny, rzecz naturalna, bronił interesów swej dzielnicy, co można zakwalifikować, jako regjonalizm w najściślejszem słowa tego znaczeniu.

Po dłuższej dyskusji, która zmieniła się w pewnego rodzaju błyskawiczną rewję najbardziej odległych przedmieść naszego miasta i wysłuchaniu oświadczenia prez. Mackiewicza, że cenne uwagi pp. radnych będą uwzględnione przy opracowaniu preliminarza budżetowego na przyszły rok, Rada uchwaliła bez zmian cały budżet wydatków nadzwyczajnych. Warto również zanotować, że p. prezydent z a p o w i e d z i a ł powołanie do życia w bliskiej przyszłości pogotowia drogowego do szybkiej reperacji dróg polnych.

Bardziej ożywiony przebieg miała dyskusja nad budżetem przedsiębiorstwa kanalizacji i wodociągów, zamykającym się sumą 994 tys. zł. Na dość przykrem cenzurowanem znalazł się dyrektor Wodociągów i Kanalizacji inż. Knauer, który na mocy zawartej w swoim czasie z miastem umowy niezależnie od zasadniczych poborów w sumie 745 zł. miesięcznie tytułem dodatku technicznego pobiera jeszcze 700 zł. miesięcznie. Otóż pierwszy atak na ten dodatek wyszedł od prawicy, czyli klubu Stronnictwa Narodowego, którego imieniem radny Studnicki zaproponował skreślenie dodatku.

Wślad zatem nastąpił znacznie silniejszy atak ze strony PPS., w imieniu której wystąpił radny Gronkiewiez.

Przedstawiciel PPS. w ostrych słowach poddał krytyce stosunek inż. Knauera do sprawy robotniczej, zarzucając mu, że systematycznie obniża płace robotników, zatrudnionych w wodociągach i kanalizacji.

Jak wynika nietylko z samego umotywowania wniosków PPS. w sprawie wodociągów i kanalizacji, lecz i ostrego tonu całego przemówienia rad. Gronkiewicza, inż. Knauer nie cieszy się sympatją na lewym odcinku naszej Rady Miejskiej.

Radny Gronkiewicz ostro zatemperowanym ołówkiem przejechał się po wielu pozycjach budżetu kanalizacji i wodociągów i oświadczywszy, że PPS. nie ma zaufania do inż. Knauera posunął się do dość ryzykownego twierdzenia, że wodociągi i kanalizacja śmiało mogą się obyć bez inżyniera.

I utartym zwyczajem wślad za zakwestjonowaniem potrzeby fachowego kierownika i żądaniem skreślenia dodatku technicznego, na linji ognia znalazł się również i samochód, którym pracownicy przedsiębiorstwa, a w szczególności inż. Knauer jeżdżą do Wierzchowisk, gdzie znajdują się „wododajne" źródła, zasilające zbiorniki miejskie i dokonywują objazdu rozległej sieci wodociągowo-kanalizacyjnej. W przemówieniu rad. Gronkiewicza nie zbrakło nawet klasycznego i przeto pozbawionego aromatu świeżości refrenu, że w mieście naszem woda kosztuje drożej, niż mleko.

Stąd logicznie narzucający się wniosek, że należy zredukować cały budżet przedsiębiorstwa i zreorganizować jego administrację, a nawet złączyć administrację przedsiębiorstwa z administracją ogólnomiejską.

Jednocześnie przedmiotem krytycznych uwag stała się wysokość czynszu dzierżawnego w tak zwanym domu Ulenowskim przy ulicy Katedralnej, gdzie zamieszkuje prezydent miasta, naczelnik miejskiego wydziału technicznego inż. Gniewiński, no i naturalnie inż. Knauer.

W imieniu klubu Stronnictwa Narodowego radny mec. Plebanek zaproponował podwyższenie czynszu o całe 100 procent.

Skolei prezydent Mackiewicz pośpieszył z rehabilitacją niesłusznie zdaniem jego zaatakowanego inż. Knauera, oświadczając, że inż. Knauera zupełnie niesłusznie spotkał krzywdzący zarzut złośliwego obniżania płac robotniczych. — Nie odpowiada to absolutnie prawdzie. Naodwrót, inż. Knauer dopiero po trzykrotnej redukcji uposażeń pracowników umysłowych, naskutek wyraźnego żądania władz nadzorczych zredukował płace robotników. Co dotyczy wysokości jego uposażenia, to ustalona ona została w umowie, zawartej w swoim czasie przez niego z miastem i w razie zerwania jej przysługuje mu prawo do emerytury w wysokości 700 złotych miesięcznie.

Następnie p. prezydent dał wyraz głębokiemu swemu przeświadczeniu, że wysokie wynagrodzenie zostało inż. Knauerowi przyznane jaknajsłuszniej, gdyż jest on tęgim fachowcem i na swoim odpowiedzialnym posterunku ma bardzo dużo pracy.

Skolei p. prezydent wyraził wątpliwość co do aktualności żądań podwyżki komornego w domu Ulenowskim o całe 100 procent, gdyż znajduje się to w rażącej sprzeczności z ogólną tendencją do obniżki komornego i wypowiedział się za koniecznością utrzymania samochodu wodociągów i kanalizacji.

W imieniu Polsk. Bloku Gospodarczego radny senator Zbierski wypowiedział się za poddaniem rewizji umowy miasta z inż. Knauerem i zmniejszeniem dodatku technicznego w przyszłym roku budżetowym.

W ostatecznym wyniku Rada postanowiła nie pozbawiać wodociągów i kanalizacji niezbędnego samochodu i uchwaliła podwyżkę komornego w domu Ulenowskim o 40 proc., wypowiadając się za rewizją umowy z inż. Knauerem.

Następne posiedzenie odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Rada przedewszystkiem rozpatrzy wnioski Klubu żydowskiego, zgłoszonego przez radnych M. Neufelda i dra Brama, w sprawie zmniejszenia opłat wodociągowych z 20 na 15 proc. wysokości komornego i opłat za prawo korzystania z kanałów z 10 na $7^1/_2$ proc.

Właściciele domów protestują.

Przewidzieć było nietrudno: właściciele domów zaprotestowali energicznie przeciwko zapowiedzianej obniżce komornego. — Slą depesze na wsze strony, krzywdę swoją głosząc.

Swiat pracowniczy bez szemrania pokrył Pożyczkę Narodową i Pożyczkę Inwestycyjną i, również bez szemrania, pogodził się z obniżką poborów: ludzie, którzy walczą z nędzą, których pensje wystarczają zaledwie na nędzną wegetację.

Tak, oni mogą.

Lecz właściciele nieruchomości, którzy w większości budowali domy przy wydatnej pomocy Banku Gospodarstwa Krajowego, którzy czerpią dochody niezgorsze ze swych nieruchomości, z obniżką zarobków pogodzić się nie chcą.

Twierdzą oni: „lokatorzy nam nie płacą". Prawdopodobnie jest to zbliżone do prawdy: kogo dziś ze świata pracy stać na płacenie wygórowanych sum za komorne?

Ale czy po ostatniej obniżce płacić będą więcej?

I to jest właśnie argument za obniżką komornego. I to obniżką poważną — wtedy płacić będą mogli.

Stare to niestety dziś wyjątkowo aktualne przysłowia: „według stawu grobla" i „tak krawiec kraje..."

Staw djablo szybko wysycha, a krawcowi coraz bardziej brakuje materjału...

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 14 listopada. Józefata.
Wschód słońca o g. 6,55. Zachód o g. 16,02

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z czwartku na piątek: II Aleja, Ostatni Grosz.

Udekorowani krzyżami. W uzupełnieniu podanej w dniu wczorajszym wiadomości komunikujemy, że w dniu Święta Niepodległości srebrnym Krzyżem Zasługi udekorowany został również buchalter Kasy Skarbowej p. Pełka, bronzowym zaś Krzyżem Zasługi podmajstrzy fabryki „Warta" p. Podstawek i pracownik kolejowy p. Lara.

Z zebrania Związku Nauczycielstwa Polskiego w Częstochowie. W ubiegłą sobotę wieczorem odbyło się na ratuszu doroczne walne zebranie Związku Nauczycielstwa Polskiego przy udziale około 150 osób. Zebraniu przewodniczył prezes Oddziału Grodzkiego p. Magnuski. Po zobrazowaniu nad wyraz ciężkiego stanu szkolnictwa i nauczycielstwa, przewodniczący udzielił głosu senatorowi p. D. Zbierskiemu członkowi Związku. W przeszło godzinnem swem przemówieniu p. senator Zbierski przedstawił zebranym całokształt prac parlamentu podkreślając charakterystyczne momenty obrony najbardziej dziś aktualnego zagadnienia, dotyczącego ostatnich posunięć Rządu w sprawie obniżek uposażeniowych. W dalszym ciągu wygłoszone zostały referaty na temat zagadnień szkolnych pracy i stanowiska nauczyciela, po których wywiązała się długa i ożywiona dyskusja.

Po przeprowadzeniu wyborów do zarządu, które zasadniczo nie przyniosły większych zmian, zebranie już dosyć późnym wieczorem zakończono.

Uroczystość niepodległościowa w szkole p. Ligęzówny. W 17 tą rocznicę Niepodległości, w obecności rodziców i dzieci szkoły, w poważnym nastroju odbyła się piękna uroczystość przygotowana starannie przez pp. nauczycielki szkoły. Wstępne słowo wypowiedział kierownik szkoły p. Słobodzian podkreślając, że dzieci, które uczyły się jeszcze za życia Kochanego Twórcy potężnej dziś Polski są wyjątkowo szczęśliwe, gdyż były i są bezpośrednimi świadkami Jego wielkiej miłości i poświęcenia się Ojczyźnie. Referat na temat „Dlaczego Święto Niepodległości obchodzimy tak w poważnym nastroju" wygłosił J. Belka ucz. VI kl. Ponadto na program złożyły się: inscenizacja pieśni „Ułani Beliny..." cały szereg deklamacyj i obrazów scenicznych w wykonaniu naszych najmniejszych z przedszkola i szkoły oraz pieśni w wykonaniu chóru szkoły pod kierunkiem p. Czechowskiego. Wspólnem odśpiewaniem „Nie rzucim ziemi.." zakończono tak uroczystą i podniosłą chwilę.

W hołdzie Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Ubiegłej nocy udali się do Krakowa celem złożenia pośmiertnego hołdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu uczniowie publicznych miejskich szkół dokształcających Nr. 1 i Nr. 2. Wycieczkę prowadzi prof. Niedojadło.

Wycieczka szkolna z Warszawy. W dniu 12 b.m. przybyła do Częstochowy wycieczka szkolna państ. gimn. Nr. 8 w Warszawie, w liczbie 870 osób. Odjazd wycieczki nastąpił w dniu dzisiejszym o godz. 0.15.

Wycieczka uczniów z Warszawy. W dniu wczorajszym do Częstochowy przybyła wycieczka uczniów gimn. pań. im. Króla Władysława IV w Warszawie celem zwiedzenia Jasnej Góry. Uczniowie przybyli w liczbie około 400 osób i z pięknym sztandarem na czele przedefilowali przez Aleje.

Rozłożenie na raty pozostałej należności za Pożyczkę Inwestycyjną. Wczoraj ukazało się rozporządzenie ministra skarbu w sprawie rozłożenia pozostałej do spłaty sumy za Pożyczkę Inwest. na dalszych 10 rat.

Rozłożenie spłaty Pożyczki Inwestycyjnej możliwe jest już, począwszy od dnia 1 grudnia r. b. Ostatnia zatem rata przypadnie w dniu 5-go września 1936 roku.

Wobec rozłożenia reszty należności na 10 rat subskrybentom, korzystający z tej ulgi, tracą prawo do kuponu trzeciego, płatnego w dniu 1 maja 1936 r., natomiast otrzymają kupon 4-ty (wrześniowy). Obligacje będą im wydane dopiero 20 listopada 1936 roku.

Nadwyraz miły i wzruszający objaw.

Owacje młodzieży dla dyrekcji Teatru Miejskiego.

Teatr Miejski był wczoraj widownią nadwyraz miłej i wzruszającej owacji. tem milszej, że zgotowanej dyr. Kazimierzowi Brodzikowskiemu przez młodzież szkół rzemieślniczych. I zgotowanej samorzutnie.

Podczas drugiego aktu popołudniowego przedstawienia „Slubów Panieńskich" zerwała się burza oklasków. Skromny zazwyczaj dyr. Brodzikowski musiał ulec tej manifestacji rozentuzjowanej młodzieży i ukazać się na scenie w otoczeniu zespołu. Wtedy młodziutka panna Jadwiga Klekowska, uczenica Publicznej Szkoły Zawodowej Nr. 3 wygłosiła naprawdę piękne przemówienie, dziękując dyrektorom taatru za umożliwienie młodzieży rzemieślniczej korzystania z dobrodziejstw teatru, przez organizowanie tanich przedstawień popularnych. Kończąc, p-na Kletkowska wręczyła dyr. Brodzikowskiemu piękny bukiet kwiatów — dar młodzieży rzemieślniczej. Wzruszony dyr. Brodzikowski odpowiedział dziękując młodzieży za ten objaw życzliwości, zapewniając, że będzie szczęśliwym, gdy teatr będzie mógł spełnić w całej pełni swe zadanie, służąc szerokim warstwom społeczeństwa.

Trudno ominąć tu nazwisko prof. Nowickiego, dzielnego kierownika młodzieży rzemieślniczej i wielkiego miłośnika teatru, jako środka wychowawczego — pod jego to przewodem młodzież rzemieślnicza uczy się kochać i eenić teatr. Dowód tego ukochania mieliśmy właśnie wczoraj.

Z akademji skarbowców. W ub. sobotę w sali Okręg. Stow. Rzem. Przem. I Aleja 9 odbyła się żałobna akademja z okazji 17 rocznicy odzyskania Niepodległości, urządzona przez tut. Stow, Urzędn. Skarbowych. Na akademji tej obecny był wraz z rodzinami personel tutejszych urządów skarbowych ze swymi naczelnikami: Rzepką, Łukasiewiczem i Stępniem na czele. Na rozpoczęcie akademji orkiestra symfoniczna II gimn. państw. odegrała hymn Państwowy poczem zabrał głos naczel. Rzepka, wygłaszając krótkie lecz treściwe przemówienie okolicznościowe.

Pamięć Marsz. J. Piłsudskiego zebrani uczcili przez jednominutową ciszę. P. Wajchtówna wygłosiła z talentem recytatorskim wiersze z niedawno minionej przeszłości.

P. Sadowski odczytał przemówienie Marszałka J. Piłsudskiego po powrocie z Magdeburga wygłoszone w Sulejówku.

Następnie orkiestra odegrała wiązankę pieśni legjonowych.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił również p. Motłoch. Przemówienie to zebrani nagrodzili rzęsistemi oklaskami. Dalej p. Wójcik odczytał wiersz p. t. „Piłsudski".

Na zakończenie akademji orkiestra odegrała Pierwszą Brygadę, którą zebrani odśpiewali łącznie z orkiestrą stojąc.

Akademja pozostawiła po sobie podniosłe wrażenie.

Nocne strzały w lesie. W nocy z 3 na 4 sierpnia gajowy lasów państwowych Jan Broń niedaleko od wsi Brzózka stanął w lesie na czatach, czekając na ukazanie się złodziei leśnych. Po chwili istotnie ukazali się dwaj osobnicy z workami na plecach. Gajowy kazał im stanąć, lecz pozostało to bez skutku i podejrzani osobnicy rzucili się do ucieczki, a gdy gajowy puścił się w pogoń za uciekającymi, jeden z nich na chwilę zatrzymał się i oddał do niego kilka strzałów, na szczęście nie raniąc go.

Dochodzenie wykazało, że strzelającym był Jan Wydmuch, mieszkaniec wsi Nadalin, szeroko znany w okolicy pod popularnym przydomkiem „rejent". Wczoraj Sąd Okręgowy skazał Wydmucha na 2 lata więzienia z art. 258 k. k. (użycie przemocy celem utrzymania się w posiadaniu bezprawnie przywłaszczonego cudzego mienia.)

Ujęcie „dolniarza". Policja zatrzymała Władysława Turka, bez stałego miejsca zamieszkania, za kradzież portmonetki z zawartością 5 zł. 30 gr. z kieszeni Apolonji Zaleskiej. zam przy ul. Starej Nr. 5.

Doniosła konferencja sportowa.

W gmachu „Ogniska Niepodległości" przy ul. Pułaskiego odbyła się wczoraj konferencja międzystowarzyszeniowa, zwołana w celu omówienia aktualnych zagadnień zdziedziny wychowania fizycznego i sportu na terenie Częstochowy.

W konferencji, której przewodniczył Komendant Obwodu P. W. 27 p. p., kpt. Jaskorzyński, wzięli udział przedstawiciele wszystkich miejscowych klubów sportowych, stowarzyszeń i organizacyj wychowania fizycznego w liczbie kilkudziesięciu osób.

Zebranie zagaił prof. Kutyba i omawiając szczegółowo prace miejscowych klubów sportowych i organizacyj W. F. i podkreślając zupełny upadek lekkoatletyki i gier sportowych na terenie Częstochowy. Te właśnie bolączki były głównym tematem kilkugodzinnych obrad.

W zakończeniu swego przemówienia prof. Kutyba zaapelował do zebranych o wypowiedzenie się w tej sprawie w celu znalezienia środków zaradczych, któreby wpłynęły na zmianę tej katastrofalnej wprost sytuacji w dziedzinie gier sportowych i lekkoatletyki, których rozwój tak pięknie zapowiadał się przed dwoma laty dzięki zaangażowaniu ówczas specjalisty przez podokręg lekkoatletyczny.

W sprawie tej wypowiedzieli się przedstawiciele szeregu klubów, m. in. inż. Franke, który stwierdził, że przyczyną upadku lekkoatletyki i sportu jest brak trenera, co w konsekwencji powoduje brak zainteresowania ze strony młodzieży, potrzebującej odpowiednich wskazówek. Zaangażowany przed dwoma laty trener po kilkumiesięcznym zaledwie pobycie zmuszony był opuścić Częstochowę wobec braku odpowiednich funduszów na opłacenie jego tak doniosłej pracy.

W wyniku obrad z tych działów sportu postanowiono przyjąć za dezyderat, aby komendant Obwodu P. W. przy ustalaniu budżetu na rok 1936-37 wstawił pozycję na utrzymanie trenera, z tem, że pracę jego opłacać będą częściowo zainteresowane bezpośrednio w utrzymaniu trenera kluby, organizacje i stowarzyszenia sportowe i W. F.

Jeżeli chodzi o dział gier sportowych to sekretarz kiel. O. Z. G. S., p. Łempicki wyjaśnił, że główną trudnością w propagowaniu tego sportu, co odbywa się oczywiście przez organizowanie turniejów itp., w sezonie zimowym jest niemożność korzystania z sali w gmachu Ogniska Niepodległości, za wynajęcie której wymagana jest zbyt duża w stosunku do dochodów klubów opłata. W kierunku zmiany tego stanu rzeczy wypowiedział się również prof. Kutyba, komendant Miejskiego Ośrodka W. F. W konkluzji postanowiono zwrócić się do miarodajnych czynników o zniesienie dotychczas pobieranych opłat za korzystanie z sali.

Pozatem omawiana była akcja narciarska, zupełnie na tutejszym terenie zaniedbana. Bolączki w tej dziedzinie poruszył prof. Kutyba, zwracając się w konkluzji swych wywodów do zebranych o zorganizowanie na terenie poszczególnych klubów referatów o narciarstwie.

Omówiono również sprawę poradni sportowo-lekarskiej. Kierownik poradni, dr. Piltz zaapelował do przedstawicieli klubów, aby członkowie tychże poddawali się badaniu lekarskiemu, co dotąd było lekceważone. Następnie dr. Piltz wygłosił odczyt na temat korzyści, jakie daje dla zawodnika i klubu badanie lekarskie.

W zakończeniu zebrania prof. Kutyba zwrócił się do klubów, aby obesłały kurs instruktorski ćwiczeń cielesnych i kurs przodowników gier sportowych, które rozpoczną się w przyszłym tygodniu w Miejskim Ośrodku WF., z tem, że wpisowe będzie odpowiednio obniżone klubom uboższym.

Echa przykrej przygody częstochowian.

W nocy z 4 na 5 sierpnia br. dwaj częstochowianie Juljan Żak i Wojciech Weżgowiec, obaj zamieszkali na Zawodziu, w drodze powrotnej ze wsi Kuchary przechodzili przez wieś Siedlec (gm. Wancerzów, gdzie też spotkała ich przykra przygoda.

W pewnej chwili z pomroki nocnej wynurzyły się trzy sylwetki ludzkie i spóźnieni przechodnie zetknęli się oko w oko z trzema nieznajomymi, którzy podeszli do nich z niedwuznacznie wrogiemi zamiarami. Jeden z rewolwerem w ręku zapytał: „Skąd idziecie?", a drugi kazał Żakowi stać na baczność, obrewidował mu wszystkie kieszenie i wyjął 10 zł, scyzoryk i parę spinek. Zresztą scyzoryk i spinki wspaniałomyślnie po chwili mu zwrócił, pieniądze zaś zatrzymał. Następnie przyszła kolej na Weżgowca, któremu ten sam osobnik zabrał 2 zł. i zapalniczkę. Trzeci zaś osobnik podczas tej operacji swiecił latarką elektryczną.

Gdy Juljan Żak upomniał się o zwrot zrabowanych mu pieniędzy, osobnik, trzymający rewolwer w ręku, oświadczył mu krótko i węzłowato: „Milczeć, bo ci w łeb palnę!"

Dochodzenie wykazało, że owymi osobnikami byli mieszkańcy wsi Siedlec Jan Benduch, Jan Choryłek i Jan Borowik i że Benduch steroryzował rewolwerem przechodniów, Choryłek przeprowadzał rewizję, rola zaś Borowika ograniczała się jedynie do świecenia latarką.

W dniu wczorajszym wyżej wymieniona trójka zasiadła na ławie oskarżonych. Rozprawie przewodniczył sędzia okręgowy Terpiłowski, w charakterze wotantów przy stole sędziowskim zasiedli sędziowie Chrapowicki i Pawelski, oskarżał pprok. Jarzębiński, obronę w imieniu oskarżonego Choryłka wnosił mec. Kulej.

Przewód sądowy nie dostarczył dowodów winy oskarżonego Borowika, który podczas całego napadu zachowywał się biernie i prosił nawet swych towarzyszy, aby Żakowi i Weżgowcowi oddali pieniądze, gdyż są to biedni chłopcy, dla których pieniądze te mają duże znaczenie.

Sąd po krótkiej naradzie skazał Benducha na 2 lata więzienia, Choryłka na 1 i pół roku więzienia, a oskarżonego Borowika uniewinnił.

Wydały ich niebieskie plamy na ubraniu. W tych dniach straż graniczna na odludnej ulicy Mehoffera zauważyła dwóch podejrzanych rowerzystów, którzy na widok strażników rozwinęli szalone tempo i licząc na to, że strażnicy stracili ich z oczu, ukryli się w jakiejś pustej bezpańskiej szopie, stojącej w szczerem polu.

Po pewnym czasie wyszli oni z ukrycia i wpadli prosto w objęcia strażników.

Podczas rewizji w szopie znaleziono 4 klg. sacharyny i 7 zapalniczek.

Zatrzymanymi okazali się mieszkańcy wsi Dąbrowa Roman Brodziak i Antoni Jelonek. Do przemytu się nie przyznali, opowiadając mniej lub więcej prawdopodobne bajeczki i uparcie twierdząc, że to nie oni ukryli w szopie sacharynę.

Zdradziły ich jednak niebieskie plamy na bieliźnie od niebieskiego opakowania paczek z sacharyną, które w drodze ze wsi Dąbrowa pod Kamińskiem pow. Radomszczańskiego trzymali ukryte pod ubraniem. Te zdradzieckie plamy stały się nieodpartym dowodem winy obydwóch zatrzymanych.

Z Teatru Kameralnego. W środę o godz. 20-ej „Wiosenne porządki" z Zarębińską i Dobrowolskim na czele.

Bilety do nabycia w przedsprzedaży w firmie B. Kruszyńskiej Aleja 23, oraz w kasie teatru od godz. 7 ej wiecz.

W próbach nowość scen zagranicznych sztuka Sztuartów „Szesnastolatka oraz arcydzieło Juljusza Słowackiego „Kordjan".

Brzytwa w ręku awanturnika. Do przechodzącego ul. Narutowicza p. Romualda Zamusiaka (ul. Mała 5) podbiegł niejaki Mieczysław Sosna (ul. Mała) i brzytwą zadał mu ciętą ranę w lewe górne przedramię. Sosną zaopiekowała się policja.

Do akt Nr. Km. 11/1935 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru II-go J. Solarczyk zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego № 30, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 18 listopada 1935 roku, od g. 10 rano, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie na Rynku, należących do Anieli Operacz, składających się z kilimu i aparatu radjowego, oszacowanych na łączną sumę 900 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 2 listopada 1935 r.

Komornik J. Solarczyk.

Obserwácje nieba. W ubiegłą sobotę podczas obserwacji nieba Obserwatorjum Astronomiczne w parku Staszica, około godziny 17.30 zauważyło przelatujący ku południowemu wschodowi niezwykłej okazałości meteor, który blaskiem swym przewyższał najjaśniejsze gwiazdy nieba około 200 razy. Natężenia światła ukazało się w dwuch falach i trwało do 1 i pół sekundy. Meteor ten był jaśniejszy 3 razy od meteoru widzianego w całej Polsce w dniu 12 września. Ponieważ niebo było lekko w tej stronie przesłonięte chmurami, można było zauważyć różne kolory, powstałe przez załamanie się promieni światła. Dzień przedtem Obserwatorjum zwiedziło 6 ta kl. szkoły powsz. pod kierunkiem p. Polowej i 8 ma kl. Gimnazjum Społecznego pod kier. prof. Hyli. Dalsze wycieczki prosi się o zgłaszanie do szkoły powsz. Stanisławy Ligęzówny tel. 11 86 u prof. Słobodziana.

Spadek zakupów w handlu — przed dekretami. Związki kupców detalistów otrzymały od swoich członków skargi i alarmy na spadek zakupów Kupcy obawiają się, że jest to skutek zapowiedzi obniżki płac. W pierwszym tygodniu listopada we wszystkich prawie gałęziach handlu dał się zaobserwować spadek zakupów, co tłumaczy się zawczasu czynionemi oszczędnościami.

Rosną zaległości ubezpieczalń. Jak wynika z obliczeń wpływów ubezpieczalń społecznych za pierwsze półrocze br. zaległości zwiększyły się o dalsze 3.139.000 zł.

KĄCIK HARCERSKI.

Nauczyciele na kursach harcerskich. Ministerstwo W.R. i O. P. upoważniło kuratorów szkolnych do udzielania płatnych urlopów młodym (w zasadzie nie wyżej 30 roku życia) nauczycielom i nauczycielkom, pragnącym wziąć udział w kursach organizowanych przez Z.H.P. na Buczu, w Nierodzimiu i w Brwinowie pod warunkiem, że Kuratorjum przeprowadzi ścisłą selekcję wśród kandydátów i uwzględni zgłoszenia tych nauczycieli (lek), którzy są zaznajomieni z metodą i pracami harcerskiemi, względnie posiadają wymagane harcerskie stopnie instruktorskie, wykazują wyraźną postawę obywatelską w życiu społecznem, umiejętność współżycia z młodzieżą i zalety organizacyjne, oraz pod nieodzownym warunkiem, że w szkole, z której urlopuje się nauczyciela (lkę), da się przeprowadzić bez trudności zorganizowanie nauki w zastępstwie urlopowanego.

Wyżej wymienione kursy organizowane są dla nauczycieli (lek), którzy prowadzić będą pracę zuchową w szkole oraz dla opiekunów drużyn, pragnących zapoznać się z celami, treścią i metadyką wychowania harcerskiego i prowadzenia drużyny harcerskiej.

Odprawa pilotów żeglarstwa harcerskiego. W dniu 3 listopada rb. o godz 10-ej rano w gmachu Państwowego Urzędu W. F. i P. W. w Warszawie (Myśliwiecka Nr. 3) odbyła się jesienna odprawa pilotów Chorągwi harcerskich (kierowników prac żeglarskich). Na porządek odprawy złożyły się: zagajenie kierownika drużyn żeglarskich, sprawozdanie pilotów za 1935 rok Wytyczne programu prac żeglarstwa harcerskiego na okres 5 lat (1935—1940), wnioski pilotów, decentralizacja szkolenia, Chorągwiane Ośrodki Żeglarskie, sprawy bieżące i wolne wnioski.

OBRAZKI SĄDOWE.

Gościnni ludzie.

W parku Narutowicza, w pobliżu parkanu, jakaś pod upadła materjalnie para od poczywa na ławce. Obok nich na gazecie resztki kiełbasy, kawałek chleba i pusta butelka. Przechodzi jakiś przechodzeń. Na jego widok podupadły mężczyzna podnosi się, kłania i mówi:

— Moje uszanowanie panu...

— Ale ja pana nie znam — zauważa przechodzeń.

— Szkodzi nic. Grzeczność nakazuje się przywitać — odpowiada mężczyzna. Pies psa też nie zna, a jak się spotkają, to się obwąchują. Nie tylko dla znajomych trzeba być grzecznym i uprzejmym.

I ugrzeczniony mężczyzna chwyta rękę przechodnia i potrząsa nią serdecznie.

— Ja tu sobie siedzę, a pan przechodzi. Dlaczego ma mnie pan minąć obojętnie, dlaczego nie mamy zamienić ukłonu? Ludzie zawsze kłaniają się tym, których się boją, albo na których im zależy. A ja inaczej: kłaniam się komu mi się podoba. Pan mi się spodobał, więc się panu ukłoniłem.

— Bardzo mi miło... — bąka przechodzeń.

— Na grzeczności nikt nie traci, grzeczność osładza żywot.

— Słusznie — bąknął przechodzeń ale ja muszę już uciekać...

— O nie — zaprotestował podupadły mężczyzna. — Bez poczęstunku pana nie puszczę. Już my taki jesteśmy gościnnny naród — bez poczęstunku nie poradzi. Grzeczność i staropolska gościnność wymaga, by gość poznał panią domu.

— Ależ jesteśmy przecież na ulicy, a nie u pana w domu — bronił się przechodzeń.

— Szkodzi nic. My tu z moją Amelciom mieszkamy. Apartament nienajlepszy, ale co robić. Czem chata bogata, tem rada.

Ujęty grzecznością przechodzeń przedstawił się „pani domu”, posiedział trochę na ławce, wymówił się od jedzenia rozłożonego na gazecie i począł się żegnać.

— Przykro nam, że pan już musi opuścić nasze skromne progi... — westchnęli gospodarze.

— Trudno, ale taki istnieje w prywatnym świecie zwyczaj, że po wizycie gość zostawia coś dla służącej. Pan, widzę, w przyzwoitych domach nie bywałeś...

Przechodzeń zmieszał się, wyjął z kieszeni pięćdziesiąt groszy i położył na ławce.

Podupadły mężczyzna spojrzał pogardliwie na monetę.

— U nas mniej niż dwa złote żaden gość nie zostawia. Poprostu grzeczność wymaga.

A ponieważ gość nie miał więcej pieniędzy przy sobie, więc awantura wynikła.

Epilog w sądzie: gościnny gospodarz skazany został na 2 tygodnie aresztu za wymuszanie pieniędzy na wódkę.

△

Jutro w „Słowie“ obrazek p. t. „Życie za gramofon“.

Z KRAJU.

Sprawę prof. Meissnera
zbada izba lekarska.

Po zakończeniu sprawy sądowej prof. Meissnera o śmiertelną operację na osobie śp. prof. Drabika, sąd zgodnie z obowiązującemi w tej sprawie przepisami, przekaże akta Izbie Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej.

Zawodowa instytucja lekarska zadecyduje czy sprawa prof. Meissnera ma być przekazana do postępowania dyscyplinarnego.

Obrabowali i zakopali żywego do grobu.

Józef Gomółczyński, urzędnik magistratu w Szydłowcu zaginął w nocy na 17 kwietnia b. r. wśród tajemniczych okoliczności.

Poszukiwania nie dały rezultatu. — Stwierdzono tylko, że przed zaginięciem przebywał on w towarzystwie Adama Schlesingera. Policja prowadziła dochodzenia i obok stodoły Schlesingera znalazła zwłoki zaginionego w świeżo rozkopanym dole.

Sekcja ustaliła, że Gomółczyński został pochowany żywcem i śmierć nastąpiła wskutek uduszenia. Schlesingera aresztowano.

W toku dalszych dochodzeń okazało się że w morderstwie brał również udział Stefan Pająk. Obaj oskarżeni przyznali się do winy. Mord miał podłoże rabunkowe. Łupem padło 800 zł., które Gomółczyński miał przy sobie. Sąd okr. w Radomiu skazał obu morderców na dożywotnie więzienie.

Potworne morderstwo.

W majątku Buciki pod Bielskiem Podlaskim w niezwykle tajemniczych okolicznościach zaginął ogrodnik Ignacy Turczyk

Dopiero po trzech tygodniach przypadkowo znaleziono w chlewiku robotnika Stanisława Wilczyńskiego zakopanego trupa Turczyka. Robotnika aresztowano. Nie przyznał się on do zbrodni, utrzymując, że morderstwa dopuścił się ktoś inny, jemu zaś nakazał ukryć trupa. W krzyżowym ogniu pytań wyjawił nazwiska morderców: niejakiego Różańskiego i Dawidziuka, którzy mieli grozić mu, że jeśli nie spełni ich żądania, to oskarżą go o zabójstwo.

Kiedy aresztowano obu morderców, wyszły na jaw inne okoliczności. Zarówno Dawidziuk, jak i Różański brali udział w morderstwie, lecz uczynili to z namowy Wilczyńskiego, który miał urazę do Turczyka.

We wszystkich instancjach sądowych Wilczyńskiego i Różańskiego skazano po 10 lat więzienia, Dawidziuka zaś, jako osobnika o zmniejszonej poczytalności, na 4 lata.

Uwięził żonę w piwnicy
a sam zbiegł z kochanką

We wsi Brochocin, w gm. Łazy, pod Sochaczewem, mieszkali małżonkowie Wraszko. Sąsiedzi zauważyli, iż od kilku dni z domu Wraszków nikt nie wychodził — dom jakby zupełnie opustoszał.

O swem spostrzeżeniu sąsiedzi zawiadomili policję, która przybyła na miejsce i usiłowała dostać się do mieszkania, lecz drzwi były zamknięte a na pukanie nikt nie odpowiadał. Policja wyłamała drzwi i wówczas usłyszano słabe jęki, wydobywające się spod podłogi.

W piwnicy znaleziono Barbarę Wraszko, żonę Józefa, która dawała słabe znaki życia. Kobieta była zupełnie wyczerpana głodem. Okazało się, iż Józef Wraszko, pragnąc pozbyć się żony, zamknął ją w piwnicy, a sam zbiegł z kochanką.

Wraszko, zamykając żonę w piwnicy, pragnął spowodować jej śmierć, albo też uniemożliwić pościg za sobą. Za zbrodniczym małżonkiem rozesłano listy gończe.

Miljonowe licytacje
zbankrutowanych fabryk.

W przyszłym miesiącu odbędą się w Warszawie dwie miljonowe licytacje objektów fabrycznych z powodu nieuiszczenia pożyczek Tow. Kredytowemu.

Sprzedane będą: nieruchomości znanej garbarni Braci Feifer za cenę zł. 2.013.000 i na liście licytowanych figuruje również fabryka garbarska Spółka Akc. Temler i Szwede, która ma być sprzedana za 1.129.000 zł.

ZE SWIATA.

Dole i niedole reporterów filmowych
na froncie abisyńskim.

O niebezpieczeństwach i trudach związanych z pięknym i odpowiedzialnym zawodem filmowego reportera — wiele już pisano. To jednak, co przeżywają ci nieszczęśliwcy na froncie abisyńskim, przechodzi granice ludzkiej wytrzymałości. Przedewszystkiem najpoważniejszą przeszkodą w ich pracy jest pogląd Abisyńczyków na kapłanów X Muzy; czarni wojownicy uważają kinooperatorów za podejrzanych czarnoksiężników, których należy wystrzelać przed innymi białymi. W świetle tej okoliczności bardziej zrozumiałą wydaje się uszczypliwa uwaga włoskiego dziennika „Corriere della Sera” — że reporterzy filmowi stale przybywają na front z opóźnieniem... i wskutek tego najefektowniejsze partje akcji wojennej rozgrywają się bez nich.

Niemniejszą trudność nastręcza przekazywanie pieniędzy i koniecznych materjałów. Najpewniejszym środkiem lokomocji w kraju ojczystym negusa jest wielbłąd. Obecnie jednak żądają przewoźnicy 6 tys dolarów za przewóz na przestrzeni wynoszącej 1700 km. Zatem wielbłąd jest w tych warunkach wielokrotnie droższym środkiem lokomocji od samolotu. Niestety jednak przewóz samolotem w obecnej Abisynji wypadłby dzisiaj jeszcze drożej, a to dlatego, że towarzystwa asekuracyjne żądają przy transportach lotniczych olbrzymich premij.

Amerykańskie agencje filmowe wyposażyły swych reporterów pracujących na froncie abisyńskim w najlepszy sprzęt, przyczem na jednego obserwatora amerykańskiego wypada przeciętnie 25 tysięcy metrów taśmy.

Według niesprawdzonej dotychczas pogłoski, jeden z reporterów filmowych amerykańskiego koncernu prasowego Hearst'a został zastrzelony podczas dokonywania zdjęcia przez Abisyńczyków. Z uwagi na fatalne warunki pracy wiele towarzystw filmowych odwołało już z frontu abisyńskiego swych kinooperatorów.

Wesoła wojna.

Wojna jest zjawiskiem tragicznem, ale wojna, jaką Włosi wydali wszyskiemu, co angielskie, należy do humoru. Hotel Eden w Rzymie przemianowany został na Hotel Paradise, a Hotel London na Hotel Adua. Kapelusze a la Eden znikły ze sklepów i głów włoskich, a pewien Włoch, który o tem zapomniał, naraził się na zatarg na ulicy. Psy i konie wyścigowe o nazwach angielskich otrzymują nowe imienia. Ogółem przemianowano w Rzymie kilkaset szyldów i tablic. A co będzie, gdy Anglja pogodzi się z Włochami?

Upiorna noc grozy
w dziewiczych lasach Nowej Gwinei. Lotnicy w walce z krajowcami, tygrysami i głodem.

Strasznej przygody doświadczyli trzej lotnicy, zmuszeni do lądowania na holenderskim samolocie w dżungli na wyspie Hainggyi. Samolot ten należał do ekspedycji naukowej, której członkowie wznieśli się na trzech aparatach nad Nową Gwineą, aby sporządzić mapę topograficzną. W odległości godziny lotu od Rangoonu jeden z aparatów, obsadzony przez Anglika kpt. Fulforda, inż. Cope i kpt. holenderskiego Vonka, zmuszony był lądować przymusowo spowodu braku paliwa.

Aparat oderwany od dwóch towarzyszących mu samolotów zbiegiem fatalnych okoliczności znalazł się nad wyspą Hainggyi, pokrytą puszczą. Kpt. Fulford zauważył szeroką i wygodną przestrzeń nadbrzeżną i wylądował. Lotnicy sądzili, że są uratowani.

Rutynowani w podróżach nad dzikiemi krajami piloci postanowili przebyć noc w samolocie. Zamiar ten okazał się zbawienny. Gdy tylko ciemność rozprzestrzeniła się nad lasem, wyłoniły się z niego stada tygrysów i otoczyły aparat, wyjąc przeraźliwie. Nie pomógł nawet grad strzałów rewolwerowych, tygrysy czyhały uporczywie na zdobycz. Do-

piero dzień napędził je spowrotem do puszczy.

Kpt. Vonk pozostawił na straży apa ratu dwóch towarzyszy, a sam wyruszył na poszukiwanie osady ludzkiej, uzbrojony dwoma rewolwerami i nożem.

Po dłuższej wędrówce ujrzał Vonk ku swojej radości, że las przerzedza się, a z sąsiedniej polany unosi się dym, wskazujący na osadę ludzką. Wkrótce już znalazł się w wiosce krajowców, któ rzy z początku przyjęli go wrogo, ale gdy udało mu się przekonać ich, że nie ma wobec nich złych zamiarów, zaprowadzili go na wybrzeże, — gdzie ujrzał okręt, zakotwiczony w pobliżu, Vonk wsiadł na okręt, którym dopłynął do miasta Bassein.

Pozostali w dżungli lotnicy przeszli cztery dni straszne obawy o życie. Napadały ich dzikie zwierzęta i zaatakował inny szczep krajowców.

Dopiero czwartego dnia usłyszeli lot nicy nad głowami upragniony szum skrzydeł samolotowych. Trzy aparaty wylądowały w pobliżu i uwolniły nieszczęśliwych od groźnego oblężenia krajowców. Po zaopatrzeniu lotników w paliwo mogły wreszcie wszystkie maszyny kontynuować swój lot. Gdy lotnicy wylądowali po tylu przygodach na lotnisku w Rangoon, urządziła im ludność miejscowa serdeczną owację.

Ślub po 30-letniem narzeczeństwie.

Przed kilku dniami zostało zawarte w Londynie małżeństwo, które poprzedziło 30 letnie trwanie małżeństwa.

Zamożny młody kupiec John Storey oświadczył się przed 30-tu laty o rękę panny Jane Clayton. Panna nie przyjęła oświadczyn, ponieważ obiecała umierającej matce, że nigdy nie opuści ojca. Zrozpaczony konkurent wyemigrował do Kanady, gdzie zdołał zdobyć poważny majątek. Od czasu do czasu korespondował ze swą ukochaną i zawsze zapewniał ją o swej miłości. Niedawno dowiedział się, że ojciec jego ukochanej umarł. Natychmiast udał się do Londynu, i tu, po 30 tu latach powtórzył oświadczyny. Tym razem nie było żadnych przeszkód i „młoda para" 50 letnia panna i 60 letni kawaler stanęli na ślubnym kobiercu.

Niesamowita wyspa furjatów

Tragiczne dzieje rozbitków.

26 marca 1922 roku mały lecz nadzwyczaj komfortowo urządzony i zaopatrzony w najnowocześniejsze maszyny, parowy jacht prywatny opuścił port w Doover. Oprócz załogi na jachcie podróżowało 14-tu pasażerów, bogatych angielskich przemysłowców, którzy zamierzali zrobić wycieczkę na morza południowe. Jacht miał się zatrzymać dłuższy czas w Tahiti, a następnie wrócić do Anglji.

Jacht ten nie dopłynął do celu podróży. Zaginął bez wieści.

Tajemniczy dym.

Po 13-tu latach, jesienią bieżącego roku okręt pasażerski „Swit 1745" płynął do Tahiti. Była wspaniała pogoda i czyste powietrze dawało niezwykle duże pole widzenia. Załoga i pasażerowie spacerowali po pokładzie rozkoszując się piękną pogodą. Za archipelagiem Galapagos przybiegł do kapitana zdumiony sternik John Dawids i bez słowa wskazał na horyzont. Teraz zdumiał się i kapitan: na horyzoncie wyraźnie było widać kłąb dymu. Strona, w której ukazał się dym nie była uczęszczana przez okręty, gdyż obfitowała w niezbyt chanie niebezpieczne rafy. O istnieniu jakiejkolwiek wyspy w tej stronie nikomu nie było wiadome.

Kapitan wziął lunetę i stwierdził już ponad wszelką wątpliwość, że istotnie chmurka dymu unosi się nad wodą w odległości mniej więcej 20-tu mil morskich. Zaintrygowany do najwyższego stopnia dziwnem zjawiskiem, kapitan postanowił zmienić kurs okrętu i kazał sterować w kierunku dymu. Podwodne skały i rafy groziły okrętowi poważnem niebezpieczeństwem, to też posuwano się nadzwyczaj wolno, a kiedy dalsza droga okazała się dla okrętu nie możliwa, wysłano w kierunku tajemniczego dymu cztery łodzie motorowe, zaopatrzone w pasy ratunkowe i reflektory. Na łodziach popłynęło 10 marynarzy pod dowództwem pierwszego oficera Wiljama Deobanda.

Niesamowita wyspa.

Motorówki po pewnym czasie dopłynęły do celu. Okazało się, że dym pochodzi z ogniska rozpalonego na całej około pięciu kilometrów kwadratowych liczącej zaledwie, i nienotowanej nigdzie na mapie wysepki. Ponieważ zapadł zmierzch, marynarze zapalili reflektory i oświetlili wysepkę. Natychmiast dały się słyszeć z wyspki przeraźliwe wstrząsające wycia, jęki i krzyki, w których jednak marynarze rozpoznali ludzkie głosy. Porucznik Deoband skierował motorówki ku brzegowi. Wysiadłszy na skaliste wybrzeże, marynarze natknęli na leżące na ziemi, ledwo żywego z wycieńczenia półnagiego zarośniętego brodą i długiemi włosami człowieka, który na widok zdołał zaledwie powiedzieć:

— Uważajcie! Na wyspie jest czterech furjatów—i zemdlał.

Zachowując wszelkie środki ostrożności, oświetlając przed sobą drogę reflektorami marynarze udali się w głąb wyspy. Nagle rzuciły się na nich cztery więcej do zwierząt niż do ludzi podobne stworzenia.

Byli to furjaci.

Celnie rzucony przez jednego z furjatów kamień zbił reflektor. W ciemności zawrzała straszliwa walka. Silnym, dobrze odżywionym i wygimnastykowanym marynarzom udało się rychło wziąć górę nad furjatami. Za pomocą sznurów związano ich, przeniesiono na motorówki, i wraz ze znalezionym na wybrzeżu nieprzytomnym mężczyzną odwieziono na okręt.

Trzynaście lat wśród furjatów.

Dopiero po kilku dniach uratowany przez marynarzy mężczyzna przyszedł o tyle do siebie, że mógł wyjaśnić tajemnicę niesamowitej wyspy. On i jego pozbawieni zmysłów towarzysze byli rozbitkami z luksusowego jachtu angielskiego, który 26 marca 1922 r. odpłynął z Doover do Tahiti. Za archipelagiem Galapagos, jacht został porwany przez huragan i wpędzony na rafę. Z tonącego jachtu udało się uratować kilkunastu osobom z pomiędzy załogi i pasażerów. Osoby te dostały się wpław do niesamowitej wyspy, i tam o oczekiwały na ratunek. Ponieważ wyspa leży w oddali od uczęszczanych przez okręty szlaków, ratunek nie nadchodził. Nieszczęśliwi cierpieli coraz większy głód. Kilku zmarło na skutek rozmaitych chorób, kilku z rozpaczy popełniło samobójstwo. Wreszcie zostało tylko pięciu mężczyzn.

Któregoś dnia zgłodniali rozbitkowie znaleźli na wyspie krzew z pięknemi apetycznemi jagodami i uraczyli się niemi. Natychmiast po zjedzeniu jagód nieszczęśliwi wpadli w szał, spowodowany zatruciem jakąś nieznaną trucizną. Tylko jeden z mężczyzn Balleny bogaty przemysłowiec z Manchesteru, który przypadkowo nie był obecny przy znalezienie jagód, a potem ich dla niego zabrakło, pozostał przy zdrowych zmysłach.

Od tego dnia nieszczęśliwy Balleny żył w ciągłym strachu przed swymi towarzyszami, którzy coraz częściej dostawali napadów szału. Męczarnia ta trwała prawie trzynaście lat.

Po przybyciu okrętu z uratowanymi nieszczęśliwymi rozbitkami do Sydney, oddano ich do zakładu dla nerwowo chorych. Lekarze nie rokują nadziei aby udało się ich z dziwnego zatrucia nerwów wyleczyć.

RADJO.

WARSZAWA 14 listopada

6 30 Pieśń „Kiedy ranne". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50, Muzyka z płyt. 7,20 Dziennik poranny. 7.50 Program na dzień bież. 17.55 Parę informacyj. 8,00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 1157 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Poranek szkolny ze Lwowa, 13.00 Muzyka (płyty) — 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 Przerwa. — 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. — 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Koncert zesp. W. Tychowskiego. 16.00 „U chorych dzieci". — 16.20 Muzyka lekka (płyty). 16.45 „Cała Polska śpiewa". — 17.00 Odczyt. 17.15 Koncert kameralny ze Lwowa. 17.50 Książka i wiedza. 18.00 Koncert solistów. 18.30 Film, plastyka, architektura. 18 40 Jak spędzić święto? 18.45 Muzyka salonowa (płyty). — 19.00 „Poznajmy przepisy finansowo-rolne". 19.10 Program na dzień następny. 19,20 Koncert reklamowy 19.35 Wiadom. sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Wesoła audycja ze Lwowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Teatr Wyobraźni ze Lwowa. 21 35 Nasze pieśni. 22.00 Koncert muzyki norweskiej. — 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn. — 23.05 Muzyka taneczna w wyk. małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

Krwawa Czwórka

34

Nadzwyczaj. Pan wie, że on sędzia od stóp do głowy i że z prawdziwą namiętnością śledzi zbrodnie. Pojmuje bardzo dobrze trudności w tej sprawie, ale go to nie zniechęca.

— Jeżeli mu się nie uda, to chyba już nikomuby się nie udało. Ale dasobie radę.

W czasie rozmowy tej syn sędziego śledczego usiadł przy jednej ze stalug i rozcierał farby na palecie.

— Czy mam dalej malować ten krajobraz?—zapytał.

— Naturalnie.

— Może ma pan jakie uwagi do uczynienia?

— Żadnych.

— Mów, kochany mistrzu. Słuchać będę z wdzięcznością i postaram się z twych rad skorzystać.

Gabrjel Servet wstał na kilka minut od obrazu, którego przedmiot opisaliśmy, stanął przy uczniu swym i wypowiedział uwagi swe i rady wyrażeniami technicznemi, które uważamy za niepotrzebne powtarzać.

— Zrozumiałeś?—zapytał.

— Zrozumiałem, postaram się tego dowieść.

Nauczyciel wrócił znów na swe miejsce, ujął za pędzel i zabrał się gorąco do roboty, a uczeń także pracował przy nim.

Przez kilka minut nikt z nich niemówił ani słowa. Albert de Gibray był młodzieńcem, obdarzonym naturą nietuzinkową i wyjątkowym umysłem.

Dziewiętnaście lat mając, ukończył nauki klasyczne ze złotym medalem. Teraz uczęszczał na wydział prawny, ale nie od niechcenia, lecz z zamiłowaniem, bo obierał sobie zawód adwokacki i chciał jaśnieć w pierwszym szeregu.

Hulaszcze życie studentów jego kolegów nie miało dla żadnego powabu.

Nigdy nie włóczył się po knajpach, ani po balikach. Przekładał po nad nie artystyczne rozkosze i wolne godziny poświęcał pracy około sztuk pięknych.

— Będę adwokatem—mówił do siebie—ale jednocześnie będą malarzem, jedno nie przeszkadza drugiemu.

W ten sposób będę miał dwie cięciwy zamiast jednej. Fortuna kapryśna bywa.

Gibray niezmiernie kochał syna, który mu się też odwzajemniał takiem samem uczuciem.

Jednakie mieli radości i smutki jednakie.

Ojciec był niepocieszony po stracie swej ukochanej żony, a syn, chociaż bardzo mało pamiętał matkę, bo umarła, gdy kilkoletniem był dzieckiem, zachował dla niej w sercu drogie i święte wspomnienie.

Ojciec z synem nie rozstawali się nigdy. Mieszkali z sobą razem przy ulicy Regue.

Podczas gdy artysta i uczeń pracowali, odezwał się dzwonek.

Ktoś z gości—rzekł Gabrjel.

— Może amator jaki przyszedł zamówić u pana obraz — dodał Albert ze śmiechem.

Malarz pociągnął za sznurek otwierający drzwi od ulicy, o którym już mówiliśmy.

Na schodach nic nie było słychać i dzwonienie rozległo się znowu.

Z pewnością gość jakiś, bo nie ma naszych obyczajów i nie śmiał wejść, nie będąc proszonym—odezwał się Gabrjel—zobacz, kto to taki.

—Zaraz.

Młodzieniec położył paletę i pędzle i wyszedł prędko z pracowni.

Wrócił za kilka minut z mężczyzną pięćdziesięcioletnim i młodem dziewczęciem, najwyżej ośmnastoletniem,

Młode to dziewczę, blondynka o niebieskich oczach, zgrabne i pełne wdzięku, było iście czarujące.

Towarzysz jej, tłuściochy co się zowie, miał twarz ceglastej cery, a szyję krótką, do apopleksji podatną. Dystyngo-il w nim zgoła nie było.

Ruchy jego jednak i sposób, w jaki się ukłonił, dowodziły obycia się ze światem, a oczy wyrażały rozum.

— Czy mam zaszczyt mówić z panem Gabrjelem Servet, znakomitym artystą?—zapytał gość.

— Jestem Gabrjelem Servet—odpowiedział artysta z uśmiechem—ale nie mogę przyjąć zbyt pochlebnego tytułu, jaki pan dodaje do mego nazwiska.

Podał krzesła i mówił dalej:

— Szanowni państwo może raczą usiąść.

Tłuścioch nie dał się drugi raz prosić i usiadł.

Młoda dziewica także usiadła, nieco się zarumieniwszy od palącego spojrzenia, jakie skierował na nią Albert de Gibray.

Gabrjel mówił dalej:

— A teraz może państwo będziecie łaskawi powiedzieć, czemu zawdzięczać mam ich przybycie.

XXXIV.

— Sprowadza mnie rzecz bardzo prosta—odpowiedział gość—i przekonany jestem, że się pan już domyślił. Chciałbym mieć portret mej córki i chciałbym, żeby był doskonałym i dlatego udaję się do jednego z młodszych artystów naszych, którego talent nie ulega wątpliwości, a powodzenie zasłużone jest zupełnie.

Gabrjel skłonił się i nic nie odpowiedział. Te pochwały bezpośrednie pochlebiały mu oczywiście, ale zarazem mieszały go trochę.

Albert de Gibray usiadł przed stalugami swemi ponieważ jednak miał naprzeciw siebie młode dziewczę, nie spuszczał z niego oczu, a pędzel jego próżnował.

— Nic pan nie mówi — rzekł otyły jegomość po chwili — czy dla jakiej przyczyny nie może pan przychylić się do naszej prośby?

— Pan nas nie zechce zmartwić, nieprawdaż?—dodało dziewczę głosem łagodnym, prawie błagalnym. — Ojciec i ja byśmy się szczycili pańskiem dziełem.

— Nie, wcale się nie waham— odpowiedział Gabrjel.—To prawda, że obciążony jestem robotą w tej chwili, ale wszystko odłożę dla odtworzenia na płótnie szlachetnych rysów pańskiej córki. Taki wzór tylko do arcydzieła się nadaje i wielkie to szczęście dla malarza.

— Więc się pan zgadza?—żywo zapytała młodziutka blondynka.

— I owszem.

— O! dziękuję panu, tysiąc razy dziękuję! Portret ten przeznacza ojciec jako niespodziankę dla swej siostry, którą całą duszą kocham—bo prawie zastępuje mi matkę. Ona mnie tak kocha. To to dopiero ucieszy się bardzo.

— Powtarzam państwu, że pozostaję w zupełności do ich usług.

I zwróciwszy się do tłuściocha, dodał.

— Może się wydam panu zanadto wymagającym?

— Jeśli o cenę chodzi, racz pan mi oznaczyć sumę — odpowiedział gość — z góry przystaje. Jakkolwiekbądź będzie, zawsze pozostanę panu wdzięczny i zaraz...

c. n. d.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.